



Ozdobne zakończenie ratuszowej rynniny, tzw. rzygulec

Prof. Władysław Misiuna

Społeczno-ekonomiczna struktura rolnictwa Wielkopolski

Na półkach księgarskich ukazało się nakładem Książki i Wiedzy trzecie, poważnie rozszerzone wydanie, znanego już zbioru Instytutu Ekonomiki Rolnej — „Wielkie w liczbach w Polsce burżuazyjno - obszarnej i w Polsce Ludowej”. Nowe wydanie zbioru zawiera m. in. wyniki długoletnich badań naukowych Instytutu Ekonomiki Rolnej w Warszawie nad społeczno - ekonomiczną strukturą rolnictwa w Polsce Ludowej. Wyniki badań obrazują również społeczno-ekonomiczną strukturę rolnictwa Wielkopolski, chociaż nie traktują osobno ani nie omawiają województwa poznańskiego. Artykuł ten napisany został w oparciu o materiały wymienionego zbioru oraz zawiera niektóre nowsze materiały opracowane przez Katedrę Polityki Agrarnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu.

I. Uwzględnianie różnorodności warunków rolnictwa jest rzeczą podstawową w naszej pracy na wsi, w kierowaniu sprawami rolnictwa. Wszelkie mechaniczne przenoszenie spraw dotyczących wsi, w jednym rejonie do drugiego, bez uwzględnienia różnic, które występują, przynosi ogromne szkody. Dotyczy to zarówno stosunków społecznych, jak i gospodarczych w rolnictwie. Bolesław Bierut mówił na IX Plenum, że „główną naszą słabością jest niedostateczna umiejętność różnicowania chłopstwa w codziennej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego”.

Co to oznacza? Oznacza to częste jeszcze stosowanie mechanicznych określeń w stosunku do małego i średniorolnego chłopca oraz kuliaka, gospodarujących na naszej wsi. A konsekwencje tego są takie, że w praktyce naruszana jest trójjedyna zasada polityki władzy ludowej na wsi, leninowska zasada, która głosi, że w pracy na wsi należy się opierać o biedotę oraz zawierać sojusz ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywając walki z kuliakiem. Mechaniczne podejście do określenia średniorolnego chłopca i kuliaka zwłaszcza, może więc spowodować bądź zaliczenie średniaka w szeregi kuliaka, bądź zaliczenie kuliaka w szeregi średniaka. W jednym i drugim przypadku ma miejsce osłabienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, stanowiącego podstawę naszej władzy.

Oto dlaczego sprawa prawidłowego różnicowania klasowego wsi staje się niezmiennie ważna, dlaczego należy przy tym brać pod uwagę różnice wsi w poszczególnych wyodrębniających się rejonach. Według znanego określenia Lenina, pod pojęciem biedoty wiejskiej rozumiemy gospodarza małorolnego, który zmuszony jest przez swoje warunki do pracy poza swoim gospodarstwem, pod pojęciem średniaka — gospodarza posiadającego takie gospodarstwo, z którego jest w stanie utrzymywać się bez pomocy uciekania się do wynajmowa-

nia się do pracy poza gospodarstwem; pod pojęciem kuliaka — posiadacza z reguły większego gospodarstwa, które zatrudnia siłę najemną, a w każdym razie umożliwia wyzysk najbardziejniejszego chłopstwa. Przytoczone tu określenia są przedstawione w dużym skrócie, ale ujmują najbardziej zasadnicze różnice.

Na czym więc polega trudność i nieumiejętność różnicowania chłopstwa? Otóż ta trudność, by powiedzieć znowu w wielkim skrócie, polega właśnie na tym, jak zastosować te określenia do poszczególnych gospodarzy na wsi i to w poszczególnych wsiach. Gospodarzowi na wsi nie jest równy i to pod wieloma względami. Są gospodarze, którzy posiadają więcej ziemi, ale mają mniejszą ilość narzędzi i maszyn, gorsze budynki gospodarcze, mniejszą hodowlę, mniejszą wydajność z ha itd. itp. I odwrotnie. Są gospodarze, którzy mają mniejsze gospodarstwa, ale na tych gospodarstwach mają większą produkcję roślinną i zwierzęcą, lepsze budynki, inwentarz żywy i martwy itd. Aby więc różnicować małe i średniorolnego chłopca, trzeba koniecznie brać pod uwagę szereg charakterystycznych dla poszczególnych grup spraw, jak wielkość gospodarstwa, wyposażenie w

(Ciąg dalszy na str. 2)

Były to czasy pełnego rozkwitu polskiego Odrodzenia, gdy sławny magistrat miasta Poznania zawierał umowę z muratorem*) włoskim — Janem Baptystą Quadro w sprawie rozbudowy Ratusza. Żył jeszcze wówczas Andrzej Frycz-Modrzewski i Jan Kochanowski, rozbrzmiewała sława Jana Ostroroga, Klemensa Janickiego i innych klasyków humanizmu polskiego.

Ratusz poznański, którego kształt pierwotny sięga XIII i początku XIV wieku w myśl zawartej umowy rozbudowany został w latach 1550—1555 roku.

*) Tak nazywano architektów.

ku. W tym stanie dotrwał do 1783 r., kiedy po zawaleniu się wieży wskutek uderzenia pioruna odbudowany został ponownie. W latach 1910—1913 Ratusz odnowiono. W czasie wojny w 1945 r. uległ poważnemu zniszczeniu. Odbudowany zostaje obecnie staraniem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Oto najbardziej zwięzła historia Starego Ratusza, który oddany będzie społeczeństwu w dniu 22 lipca br.

Prace renowacyjne postępują szybko naprzód. Ukazała się już bez rusztowań attyka z prześlicznymi palmetami do poziomu pierwszego piętra.

Wyłoniły się fasady: północna, zachodnia i południowa. Fasadę wschodnią czołową, reprezentacyjną z trzechkondygnacyjową loggią i monumentalną dwubiegową klatką schodową zobaczymy już wkrótce.

Nasi historycy sztuki stanęli przed zagadnieniem jak rozwiązać płaszczyznę fasad Ratusza — czy powrócić do dawnej ornamentyki, czy też stworzyć nowe dzieło. I tu sam twórca Ratusza Quadro znalazł rozwiązanie. Ten mistrz włoski mógł z powodzeniem przenieść na grunt poznański klasyczne wzory architektury Italii. Powiódł jednak z polskimi tradycjami architektonicznymi. Związał budowę Ratusza z życiem. Radził się rodzimych artystów i dzięki temu stworzył dzieło oryginalne, tkwiące swym stylem w polskim Odrodzeniu, które nie jest bezdusznym naśladowaniem wzorów włoskich.

Na wniosek historyków sztuki postanowiono więc ozdobić płaszczyznę trzech fasad siedmiu cytata z wielkiej epoki polskiego humanizmu. Po długich naradach i sporach o wybór języka (łaciński czy polski), zdecydowano się na brzmienie oryginalne.

Zacznijmy od fasady północnej. Na attyce strony lewej czytamy napis będący cytatem z konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Polska Rzeczypospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego.”

Polska Rzeczypospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych postępowych tradycji narodu polskiego i urzeczywistnia idee wyzwolenie mas pracujących.”

Na tejże fasadzie północnej obok orla umieszczony został w języku łacińskim napis z głównego dzieła Andrzeja Frycza-Modrzewskiego: „De Republica emendanda” (O naprawie Rzeczypospolitej) Księga I. Treść cytatu z oryginału jest następująca:

„Habet enim se Respublica tanquam corpus alicuius animantis unum, cuius nullum membrum servit sibi soli, sed et oculus, et manus, et pedes, et relicta membra in commune quasi consulunt muneribusque suis ita funduntur, ut bene sit toti corpori; quo nimirum bene habente, membris quoque bene esse, incommode vero habente, membra quoque incommode affici necesse sit.”

Andrzej Frycz-Modrzewski

TLUMACZENIE: „Rzeczypospolita jest bowiem jak gdyby żyjącym organizmem, w którym żaden członek nie żyje sam dla siebie, ale i oko i ręce i nogi wzajemnie się wspierają, a spełniając swoje zadania, tak funkcjonują, aby przynieść pożytek całemu organizmowi; gdy ten się ma dobrze, i członkom poszczególnym jest dobrze, gdy jemu grozi klęska i członki się przed nim nie uchronią.”

Andrzej Frycz-Modrzewski

Na fasadzie zachodniej na attyce (strona lewa) umieszczony został cytat z dzieła historyka Jana Długosza w oryginalnej formie:

„...Fortunatum me et ceteros coetaneos meos ratus quibus reintegrationem ipsam post tot saecula videre contigit: crediturus fortunatorem, si Silesiae, Lubicensem et Stolpensem oras... reddi quoque et reuniri Regno Poloniae per clementiam divinam me inspectante contingeret.”

Jan Długosz

TLUMACZENIE: „...Teraz szczęśliwym mnie i siebie i swoich współczesnych, że oczyma naszymi oglądamy połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a sześćsetlatwym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską bożą zjednoczenia z Polską Śląską, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej...”

Jan Długosz, Historia Polski, Ks. 12.

Na tejże fasadzie zachodniej, po stronie prawej umieszczony został cytat z dzieła Jana Ostroroga:

„Fiat itaque ius unum omnibus commune sine omni exceptione personarum, quoad vulnera et mortem poena pecuniaria et criminalis eadem maneat, quae ex more fuit veteri... at mihi quidem videtur in uno eodemque iure nos omnes regnicolas aequo posse et debere versari.”

Jan Ostroróg



Fot. Kamierz Przychodzki

Z dniem każdym, ba, z każdą godziną prawie ubywa zebrowań gigantycznego rusztowania wokół arcydzieła mistrza di Quadro — poznańskiego Ratusza. Radosne są nasze spojrzenia skierowane na piękną sylwetkę tej wspaniałej budowli, jakiej z trudem doszukać się można podobnej w Europie na północ od Alp.

Odsłania się nasz Ratusz w całej swej okazałości odrestaurowany wysiłkiem dzielnych robotników, architektów, historyków sztuki i artystów-plastyków.

Mówimy nasz Ratusz, bo nie ma takiego mieszkańca nadwarciańskiego grodu, który by nie był dumny z tego rzadkiego w swoim rodzaju zabytku architektury. Toteż codziennie obiegają odnawianą budowlę dorośli i młodzież, by pomóc w pracach przy uporządkowaniu otoczenia Ratusza. Niezwykle ochoczo i ofiarnie stawiają mieszkańcy Poznania do pracy, by jak najwcześniej pięknie było na Starym Rynku. Warta przy Ratuszu, która oskardami i łopatami przyspiesza odbudowę dzieła florentyńskiego artysty — to właśnie dowód dumy poznańców z posiadania tej perły architektury.

Stary Ratusz przyoblekł się teraz w nowe szaty, lecz wiernie odtworzone według założeń renesansu z XVI wieku.

W blaskach majowego słońca biel ratuszowych ścian przyozdobionych starymi wersetami (widoczny ich fragment na zdjęciu) — lśni i promienieje na Stare Miasto Poznania.

TO UU

poeta
wietnamski

przełożył z rosyjskiego
Leopold Lewin

WIOSNA W WIETNAMIE

Wiatr huczy i wściekle wyje. Czarną podnosi zawieję. Zielony dywan spalony wzdłuż drogi opustoszałej. A jednak serce odczuwa, że wiosną skądś tu wieje. Tak piękna, że może oczy dotychczas takiej nie znały.

Inną niż ta, co niezmiennie w każdy rok budzi się znowu. Gdy z jękiem rannych się splata szum lasów i szum strumieni. Gdy słońce patrzy ze smutkiem na ciężką żalobę wdową. Gdy rozkwitają magnolie, a krew się obok czerwieni.

Tak — inną wiosnę, wspanialszą dziś czasy przynoszą światu, Wiosny dziesiątków stuleci utkały płaszczy jej z miłości. Do wszystkich ludów dociera upojny zapach jej kwiatów. Nadzieja, wiara i wolą karmili ją ludzie prości.

Narody całego świata hymn jej złożyły potężny. Każdy dźwięk hymnu pragnienie tkliwości i dobra budzi. Radosne głosy się wznoszą nad szczyty gór niebiosyżnych. Wiele dróg prawda znajduje do serc umęczonych ludzi.

Długośmy ciebie czekali! Prędzej, ach, prędzej zawita! Niech dobroczynne twe słońce najszybciej ludziom zaświeci!

Dość leż już, dość krwi przelewu. Czara do dna już wypita. Czekamy, wiosno wspaniała.

Idziemy tobie naprzeciw.



Szkie krajobrazu wietnamskiego, mal. Al. Kobzdej.

TLUMACZENIE: „Niech więc będzie jedno prawo, wszystkich obowiązujące, bez żadnej różnicy; na rany i zabójstwa kara pieniężna i kryminalna niech będzie ta sama zachowana, jaka dawnego była zwyczajem... Mniemam, że jednym i temże samem prawem, zarówno wszyscy mieszkańcy kraju mogą i powinni by się rządzić.”

Jana Ostroroga „Żywot i Pismo o Naprawie Rzeczypospolitej”.

Fasada południowa na attyce po stronie lewej po środku posiada cytat z dzieła Andrzeja Frycza-Modrzewskiego treści następującej:

„...Omnino paci consulendum est cum omnibus hominibus, paci inquam, quae constans sit et duratura, nec quicquam habeat insidiarum. Etenim si quis per pacis speciem adversum nos parat bellum, cum eo pax vera non est...”

Ergo per tempus pacis diligenter advertendum, quid agant populi cum quibus nobis et aliquid rei, quibus rebus occupati sint, cum quibus hominibus consilia communicent. Quod si consilia et actiones eorum ad bellum spectare videbuntur, impediendi sunt omnino quibuslibet, modo honestis, rationibus.”

Andrzej Frycz-Modrzewski

TLUMACZENIE: „Przed wszystkim starać się trzeba o utrzymanie pokoju ze wszystkimi ludźmi, o pokój, mówię, który winien być pewny i trwały, nie zdradziecki. Ale, jeśli ktoś pod pozorami pokoju wojnę przeciw nam przygotowuje, nie jest to prawdziwy pokój, i im dłużej od wleka się wojna, tym potężniejszy jest w przyszłości i bardziej przygotowany do wojny.

Dlatego w czasie pokoju starannie śledzić należy, co robią narody, z którymi nas coś łączy, jakimi rzeczami się zajmują i z kim się komunikują. Jeśli zaś wydaje się, że zabiegają i przedsięwzięcia zmierzają ku wojnie, należy przeciwdziałać temu wszystkim uczciwymi sposobami.”

Andrzej Frycz-Modrzewski, „De republica emendanda”.

Na fasadzie południowej, na attyce po stronie prawej mamy cytat z dzieł wielkopolskiego poety Klemensa Janickiego ze Żnina, treści następującej:

„Nec tamen idcirco, quoniam sic fata tulerunt Provida, Sarmatiae filius esse quoror.

Nulla sub immenso tellus est talis ut illam Fas mihi sit terrae praeposuisse meae;

Italiam miror, patriam venerorque colloque, Afficit illius me stupor,

Altera blanditis animum tenet, altera magno, Iure, haec hospitium dat mihi, at illa larem.”

Klemens Janicki

TLUMACZENIE (wg Jezienickiego, Lwów 1933): Gdy zaś przezorne losy inaczej [zrządziły] Nie skarzę się, że polskie ziemi [innie] zroziły. Nie ma na świecie ziemi droższej [i nie było], Któraby nad Ojczyznę stawiać [się godziło]. Włochy podziwiam, ziemię swą [wielbicie, miłujcie]. Owych chwytam mnie podziw, do [tej miłości] czuję Italia więzi czarem. Ojczyzna [praw siłą, Tamta daje gościny, ja zaś [strzechę miłą.

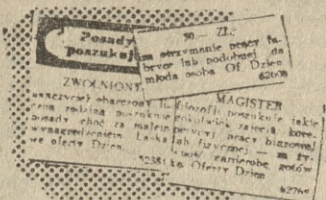
Klemens Janicki, Carmina, Liber II, Elegia VII.

Gdy odsłonięty zostanie parter Ratusza, przywrócony będzie napis wokół całego budynku na fryzie parteru w pierwotnym brzmieniu łacińskim: „Nec potentia turpiter nec metu rectum iudicium refringatur” („Ani wraza potęga, ani strachem praworządność nie będzie złamana”).

HENRYK BARAŃSKI

PORÓWNANIA

Z pożytków już i postrzępionych kart rocznika „Dziennika Poznańskiego” bije przylutowana woń stęchłej piwnicznej. Bo też bez mała 20 lat temu, w r. 1935, kiedy wyszły spod maszyny rotacyjnej leżące przede mną numery.



Dawniej...

S. ANTONOW

„WRÓCIŁ”

Wybitne dzieło radzieckiego malarstwa rodzajowego

Pragnąc pełniej zaspokajać stale rosnące potrzeby na rodzie radzieckiego w dziedzinie sztuki, nasi artyści-malarze powinni poświęcać więcej uwagi malarstwu rodzajowemu, tworzyć więcej obrazów, odzwierciedlających dla siebie życie ludzi radzieckich w całej jego wielostronności i bogactwie, ze wszystkimi jego skomplikowanymi problemami.

Obrazem takim, wedle naszego mniemania, jest płótno pędzla S. Grigoriyewa „Wrócił”, wystawione w Galerii Tretiakowskiej obok innych dzieł sztuki, zgłoszonych do Nagrody Stalinowskiej.

Na obrazie tym widzimy niemłodego już człowieka, który porzuca żonę i dwoje dzieci. Zrozumiał widocznie swój błąd i wrócił właśnie do rodziny. Wszedł do tego samego pokoju, w którym przeżył wiele lat; nie zdejmując skózanego płaszcza, usiadł na małym stoliku i nerwowo za palił papierosa. Dwa pudełka cukierków, które przyniosł w podarunku dla dzieci, leżą tuż obok, wstydliwie przykryte kapeluszem.

Przyjście ojca zakłóciło normalny bieg życia rodziny. Od rabiastych lekcji syn, który czuje się już głową domu, mężczyzną, obrońcą matki, podszedł do niej i stanął obok, dając w ten sposób do zrozumienia, po czyjej jest stronie. Jego młode serce rozumie już wszystko.

Czterolatnia dziewczynkę, która spokojnie bawiła się koło stolika, przestraszyło przybycie ojca — nie pamięta go ona, nie zna, jest dla niej „obcym panem”, schroniła się więc za krzesłem matki.

A matka patrzy na swego lekkomyślnego męża z wyrzutem i żalem. Jej zmęczona, pobladła twarz mało przypomina wesołą, tętnącą radością życia twarz młodej dziewczyny, której portret wisi na ścianie. Obok wisiał kiedyś i drugi portret, została po nim tylko ciemna plama na tapecie... Nie łatwo było tej kobiecie utrzymać samą rodzinę. Sądząc po zarzutej na ramiona kurtce, jest ona inżynierem-górnikiem. Zwinęty w rulon brylil i przyrządy kreślarskie kazały domyślać, że pracuje i w domu.

Ojciec nie wrócił jeszcze na stałe. Przyszedł porozmawiać z żoną, dowiedzieć się, czy zgodziłaby się na jego powrót.

Wybór tego momentu, pozwalającego ukazać bohaterów w sytuacji, w której — według wyrażenia Kramskiego — „wszystkie wewnętrzne przeżycia najbardziej się uwewnętrzniają”, kaze wysoce ocenić subtelność i takt artysty.

Mimo że „zbiegły” ojciec przyszedł tylko na wstępna rozmowę, czujemy, że wrócił on do rodziny, wrócił na zawsze i będzie wspominał przyżyte bez niej dni, jako ciężką pomyłkę. Skąd bierze się to uczucie?

Popatrzcie na kobietę, która zwróciła na męża wilgotne od łez oczy. Zastanawia się ona, waha, łamie się nad sobą: czy ma się zgodzić na

Na łamach czasopisma „Litieraturnaja Gazieta” (nr 42) ukazał się artykuł S. Antonowa, poświęcony zagadnieniom współczesnego malarstwa rodzajowego. Podajemy poniżej fragmenty tego artykułu, dotyczące obrazu S. Grigoriyewa „Wrócił”, zgłoszonego w tym roku do Nagrody Stalinowskiej.

to, aby był znowu ojcem i mężem. Tylko od niej obecnie zależy rozwiązanie jego skomplikowanej sprawy. Myśl jej biegnie po właściwej drodze; obce jej jest uczucie egoizmu i niski materializm. Najważniejszą rzeczą, o której musi zdecydować, to — czy dzieciom będzie lepiej, czy będzie lepiej temu zbłąkanemu człowiekowi. Nasuwające się przekonanie o pomyślnym zakończeniu dramatu rodzinnego, optymistyczny wydziewek stanowiący najważniejszą cechę współczesnego malarstwa rodzajowego w przeciwieństwie do dawnych obrazów tego typu, jest wielkim sukcesem Grigoriyewa.

Zastęga artysty jest tym większa, że nie wziął on za temat zwykłej, szablonowej sytuacji. O ilez prościej byłoby skarykaturować postać porzucającego swe dzieci mężczyzny, nadać mu cechy trywialności i ograniczonności, zrobić z niego człowieka niegodnego swej żony i dzieci. Ale takie ustawienie tej po-

staci dałoby obraz banalny, uproszczyłoby rozwiązanie. Straciłby barwy obraz żony, która nie miałaby się nad czym zastanawiać, chyba tylko nad tym, jak w sposób możliwie najdelikatniejszy powie dzieć byłemu mężowi: „Idź sobie!”

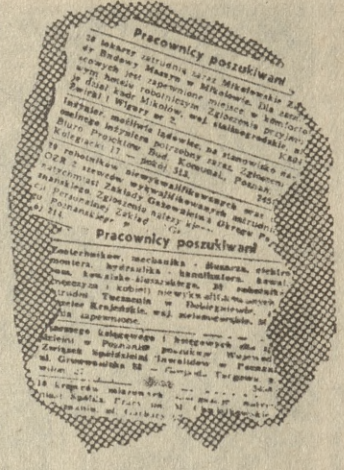
Mężczyzna siedzący na stoliku jest nam znany. To jeden z tych „gabinetowych” pracowników, którzy zbyt mało uwagi poświęcają rodzinie i stopniowo odzwycają się od niej, jeden z tych, którzy nie pamiętają, ile lat ma ich syn czy córka. Patrząc na jego zgnębioną postać, na wbitę w podłogę, czy, czujemy, że ma wyrzuty sumienia, że wstydzi się. I jest nam go nawet trochę żal.

W doborze środków artystycznych, charakteryzujących „marnotrawnego” ojca, ze szczególną siłą wypowiedział się indywidualność artysty. Grigoriyew — to człowiek, który głęboko poznał życie, zrozumiał jego powikłania, a co najważniejsze — człowiek, który kocha ludzi. I właśnie ta miłość do ludzi, ujawniająca się nawet w charakterystyzowaniu tzw. postaci negatywnych, określa osobowość twórcy artysty. Potępił on męczeństwo, który porzucił rodzinę, a jednocześnie żałuje go, rozumie, że może się to zdarzyć nie tylko nicponiowi, ale i człowiekowi moralnie zdrowemu, który zbłądził, pokazuje, że nie należy przykładać tej samej miarki do wszystkich.

Całe kolumny drobnych ogłoszeń. Dziesiątki, dziesiątki „posady poszukują”. Zwłaszcza w niedzielę. Kto wie, ile razy nie jadł obiadu magister filozofii, poszukujący „jakiegoś kolwika zajęcia”, aby opłacić ogłoszenie. Które z pewnością i tak niewiele mu pomogło?

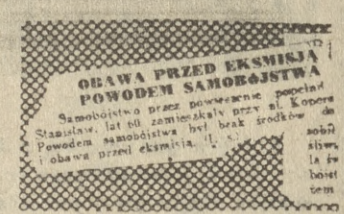
Poniżająca, publiczna prośba, skamianie o pracę. Pamiętam doskonale „ogłoszenia drobne”. Rok 1933 — wówczas i mój ojciec stracił pracę, aby nie podjąć jej już do końca życia — to jest przez 8 lat.

W naszej prasie codziennej także ukazują się ogłoszenia dotyczące pracy:



Dzisiaj...

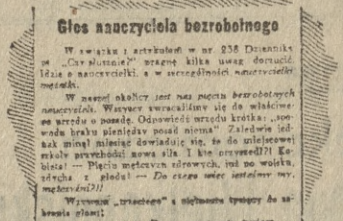
Pomyśleć, że dziś, gdy budujemy nowe fabryki, zakłady przemysłowe, które za pół roku, za rok wchłoną dalsze setki tysięcy nowych pracowników, wielu ludzi grymasi w refektarzu zatrudnienia, odmawia podjęcia pracy, tylko z tego względu, że nie jest to np. praca biurowa, taka, na jaką oni mieliby właśnie ochotę. Nie zdają sobie owi malkontenci sprawy, że taką postawą hamują nasz wspólny rozwój i szkodzą sobie samym.



Tragiczne notatki

Warto więc czasami przypomnieć, jak to było kiedyś i — porównać.

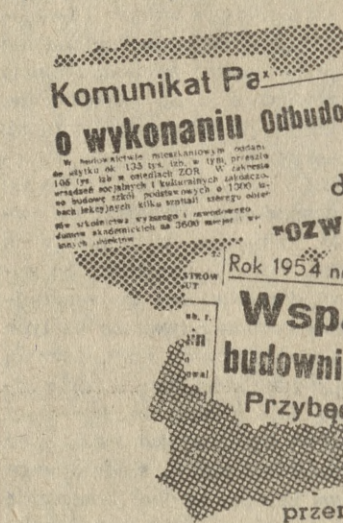
Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.



Podobne notatki spotkać można było w każdym (dosłownie) numerze gazety.

W „Dzienniku Poznańskim” z 12 lipca 1935, na stronie 4 rzuca się w oczy tytuł:

„Cicha tragedia w korytarzu sądowym”. „...Żona została bez opieki z czworgiem młodych dzieci” — czytamy. — „Mieszkanie opieczutowano z powodu niezapłacenia czynszu. Kobieta znalazła się wobec groźby pozostania wraz z dziećmi bez dachu nad głową i bez środków utrzymania. Zabiegi jej w Wydziale Opieki pozostały zdaje się bezskuteczne, co tak podzielało na nieszczęśliwą, że w korytarzu sądu dostała nagłe ataku nerwo-



Tragiczne notatki

O społeczno-ekonomicznej strukturze Wielkopolski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

narzędzia, maszyny, siłę połączoną, inwentarz hodowlany, produkcję itd., a dla rozróżnienia chłopu pracującemu od kuliaka ponadto najem, bądź odrobek i jego rozmiary oraz ustalenie pochodzenia dochodów gospodarstwa z wyzysku.

Biorąc pod uwagę te sprawy Instytut Ekonomiki Rolnej ustalił po długoletnich badaniach orientacyjne grupy gospodarstw w poszczególnych rejonach Polski, w których występuje i przejawia się: małorolny chłop, średniorolny chłop i kuliak. Podział ten ma m. in. na celu ułatwienie rozróżnienia klasowego zróżnicowania wsi, lecz w żadnym wypadku nie może służyć za receptę dla określenia biedoty, średniaka i kuliaka na wsi.

II.

Podstawowa część województwa poznańskiego należy do rejonu środkowo-zachodniego, obejmującego również województwo bydgoskie. Dla rejonu tego charakterystyczne jest największe, w porównaniu z innymi rejonami w Polsce, klasowe zróżnicowanie wsi tzn. że oba bieguny, jakie powstawały w warunkach kapitalizmu — biedota z jednej strony i kuliactwo z drugiej — są tu największe. Do tego trzeba jeszcze dodać, że kuliactwo w tym rejonie stanowi najpoważniejszą pozycję w porównaniu z innymi rejonami i liczebnie i ekonomicznie. Dotyczy to wszystkich powiatów województwa poznańskiego (21), z wyjątkiem powiatu

Trzcianka, który należy do rejonu północno-zachodniego oraz powiatów: Konin, Koło, Kalisz, Turek, należących do rejonu środkowo-wschodniego.

A więc już w granicach naszego, poznańskiego województwa, musimy liczyć się z odmiennymi warunkami powiatów, zaliczanych do rejonu środkowo-zachodniego, środkowo-wschodniego oraz północno-zachodniego.

Instytut Ekonomiki Rolnej ustalił, że średniorolne gospodarstwa w tej części rejonu środkowo-zachodniego, do której należy 21 powiatów województwa poznańskiego, zaczynają się już powyżej 4 hektarów, a gospodarstwa kuliackie powyżej 14 hektarów.

Nie oznacza to jednak, że w grupie gospodarstw o obszarze 4 do 14 ha nie ma wyzyskiwaczy, bowiem znane są wypadki uprawiania wyzysku przez gospodarzy (kuliaków) mających areal ziemi niewielki. Prace Instytutu pozwoliły jednak ustalić, że gospodarstwa o obszarze 4—14 ha są w przeważającej mierze średniackimi, podobnie jak kuliackimi są w przeważającej mierze (ale nie wszystkie!) gospodarstwa powyżej 14 ha.

Z ustaleń Instytutu wynika następnie, że w powiatach należących do rejonu środkowo-wschodniego, gospodarstwo średniorolne zaczyna się przeważnie również powyżej 4 ha, ale górna jego granica stanowi przeważnie 12 ha. Zobaczmy jak wygląda

klasowe zróżnicowanie wsi w powiatach naszego województwa należących do poszczególnych odrębnych rejonów.

STRUKTURA AGRARNA WSI POZNAŃSKIEJ*)

Powiaty należące do:	małorolni % gosp. % ziemi	średniorolni % gosp. % ziemi	kuliacy % gosp. % ziemi
rejonu śrd.-zach.	40,5 6,8	45,2 52,1	14,3 41,1
rejonu śrd.-wsch.	36,0 11,5	55,0 64,8	9,0 23,7
rejonu półn.-zach.	36,8 8,3	53,7 70,5	9,5 21,2

*) według danych GUS.

Przytoczona tablica nie daje pełnego obrazu struktury społeczno-ekonomicznej wsi poznańskiej, ale wskazuje dostatecznie przekonywująco na różnorodność warunków w poszczególnych częściach województwa poznańskiego, co należy uwzględnić i różnicować również w naszych przedsięwzięciach na wsi. Nie bez znaczenia jest bowiem fakt, szczególnie silnego li-czebnie i ekonomicznie kuliactwa w takich powiatach jak Wągrowiec, Międzybóże, Gniezno, gdzie kuliactwo stanowi ponad 22% gospodarstw,

jak nie bez znaczenia jest fakt różnicy w posiadaniu ziemi przez średniaka w powiecie Trzcianka (70,5%), w powiatach Kalisz i Turek (66%) oraz w powiatach Wągrowiec i Śrem (42%).

Fakty te mają istotne znaczenie dla tego co Bolesław Bierut nazywa zróżnicowaniem chłopstwa w codziennej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, mają szczególne znaczenie dla umiejętnego kierownictwa socjalistycznej przebudowy wsi.

Oto fakt, który może zastąpić tu argument.

SOCJALISTYCZNA PRZEBUDOWA WSI W POZNAŃSKIM

Powiaty należące do:	1949	1950	1951	1952	1953
odsetek uspołecznionych gromad w tych powiatach					
rejonu śrd.-zach.	1,4%	11,8%	15,2%	22,0%	38,2%
rejonu śrd.-wsch.	0,08%	0,9%	1,0%	1,5%	3,4%
rejonu półn.-zach.	1,9%	5,7%	5,7%	7,6%	17,1%

Nie wchodząc w żadną analizę, trudno pominąć wymowę tych różnic, jakie przedstawia ta tablica. Klasowe zróżnicowanie wsi, różnorodne w poszczególnych rejonach kraju i naszego województwa, wymaga aby je uwzględnić w sposób odpowiednio różny we wszystkich

naszych przedsięwzięciach na wsi. Instytut Ekonomiki Rolnej dokonał ogromnie ważnych prac badawczych, których wyniki mogą bardzo pomóc w naszej działalności na wsi oraz pomóc w dalszym poznawaniu specyfiki każdego terenu. Tę pomoc trzeba wykorzystywać.

Warto więc czasami przypomnieć, jak to było kiedyś i — porównać.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Warto więc czasami przypomnieć, jak to było kiedyś i — porównać.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Warto więc czasami przypomnieć, jak to było kiedyś i — porównać.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

Życie w ustroju kapitalistycznym było brutalne. Straciłeś pracę, środki do życia — nikt ci ręki nie podał. Słabsi nie znajdowali innego wyjścia, jak rozpaczliwy, desperacki krok.

O broni rakietowej pierwszy pisał Polak

Generał Bem wydał także dzieło „o ruchodragach”, „kołach szalonych” i „maszynach bezkibitnych”

Niezwykła to postać w historii Polski i świata, w dziejach walki o postęp i wolność, walki za wolność „naszą i waszą”. Orderem Węgierskiej Gwiazdy uczcił naród węgierski swego obrońcę. Do orderu wprawiono brylant, wyjęty z narodowej relikwii, korony św. Stefana. W miejsce zaś wyjętego brylantu wryto na koronie — nazwisko generała Bem.



General Józef Bem (1794-1859)

ma... naczelnego wodza powstania.

Gdy zagrały trąby ułanów

Bem urodził się w Tarnowie w roku 1794, czyli 160 lat temu. Niezwykle zdolny, w wieku lat 15 studiując już matematykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ale gdy w roku 1809 na ulicach starego Krakowa zagrały trąby ułanów Księstwa Warszawskiego, młody Bem porzuca studia i zaciąga się do wojska jako kanoier.

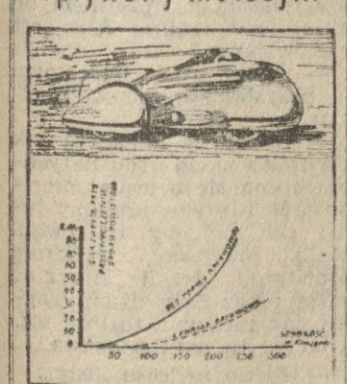
Gdy w roku 1813 Anglicy oblegają Gdańsk, wśród oblężonych wojsk francusko-polskich znajduje się Bem w randze porucznika artylerii, z orderem Legii Honorowej za waleczność.

Tutaj nie po raz pierwszy na ziemiach polskich pojawiła się rakietka bojowa. Od kilku lat stosowali ją Anglicy w walkach przeciwko Napoleonowi. W roku 1806 raketami został obombardowany port w Kopenhadze, a w roku 1807 one to spaliły doszczętnie centrum Kopenhagi.

Korpus raketowy już w... XVIII wieku

W taki sposób Bem zapoznał się z istotą i działaniem małego...

Optywowy motocykl



Po równej — jak szkło, asfaltowej szosie mknę srebrysta maszyna dzwonej formy. Nie jest to samochód. W jej wydłużonym jak cygaro korpusie nie zmieściłby się motor samochodowy. Poza tym maszyna posiada nie cztery punkty oparcia o ziemię, lecz tylko trzy koła. Wreszcie charakterystyczny szum motoru mówi, że jest to motocykl, ale nowego typu.

W walce o szybkość maszyn ogromne znaczenie posiada forma i właściwość aerodynamiczna. Dotyczy to nie tylko samolotów. Praktyka z samochodami, o formach optywowych nasuwała myśl zastosowania tej formy również do motocykli. W Związku Radzieckim Moskiewski Instytut Lotniczy skonstruował motocykl typu „Komet II” o formach optywowych. Najszersza część motocykla jest kierownicą osłoniętą wraz z kierownicą optywową metalową konstrukcją.

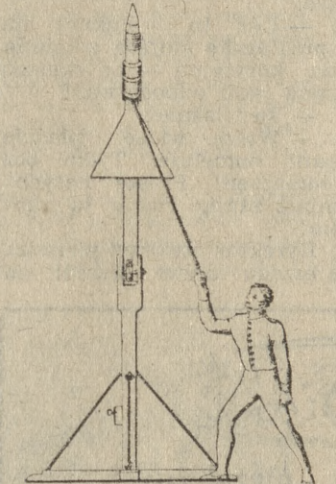
Motocykl tego typu rozwija szybkość 206,22 km/godz. czyli o 36 km/godz. powyżej rekordu osiągniętego w Związku Radzieckim. Obecnie konstruktorzy pracują nad dwukółowym motocyklem optywowym, który rozwinięty szybkość ponad 300 km/godz. (m).

znanej w Europie broni. Rakietę prochową wymyślił przed tysiącem lat Chińczyk, wynalazcy prochu strzelniczego. Wówczas rakietą była tylko zabawka. Ale gdy w latach 1780-84 Anglicy prowadzili wojnę kolonialną w Indiach, dowódca wojsk hinduskich Hajdar Ali, książę Mysoru, posiadał już cały korpus raketowy (sic!), liczący dwa tysiące ludzi. Ich rakiety, typu zapalającego i burzącego, dały się mocno we znaki najdzielcom, zwłaszcza w drugim etapie walk, gdy syn Hajdara, książę Tippoo-Sahib powiększył korpus do 5000 ludzi. W bitwie pod Seringapatam Hindusi szczyli prawdziwe spustoszenia wśród kawalerii angielskiej, nie umiejącej się bronić przeciwko pociskom lecącym z nieba — bez udziału artylerii.

Naturalnie Anglicy zainteresowali się raketami i przywieźli ich wzory do ojczyzny, gdzie pułkownik Congreve poważnie je udoskonalił.

Odważny eksperymentator

Gdy w roku 1815 Bem już jako kapitan artylerii rozpo-



Według oryginalnego rysunku gen. Bema — kanonier zapalający rakietę

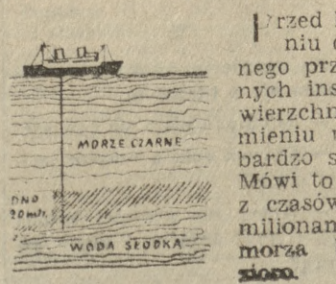
czął służbę w nowoformowanym wojsku polskim, ówczesny dowódca artylerii generał Bon Temps polecił swemu kapitanowi zbadać wartość rakiet bojowych i możliwości wytwarzania ich w kraju. W warszawskim arsenał, który już wówczas dysponował maszyną parową, została urządzona wytwórnia rakiet. Podczas prób Bem został ciężko ranny od przedwczesnego wybuchu prochu.

Swoje studia nad „raka kongrewską”, jak to wtedy nazywano raketę wojenną i doświadczenia zdobyte podczas pracy w arsenał, Bem ujął w szczegółowy raport, który w roku 1820 został wydany po francusku i niemiecku w Weimarze. Bem jest jednym z najwcześniejszych autorów raketowych w świecie, a wyprowadza go o 170 lat tylko jeden, jedyne pisał. Zdumiewające się, gdy przeczytacie jego nazwisko. Brzmienie ono: Kazimierz SIEMIENOWICZ, generał artylerii Wojsk Polskich. Jego praca pt. „Magna ars artilleriae” została wydana w roku 1850 w

Muszla dowodem rzeczowym

()gromną przyszłość przed sobą ma rozwijająca się szybko nowa gałąź wiedzy — oceanografia. Specjaliści w tej dziedzinie szczególnie pieczołowicie badają iły dna morskiego. Ostatnio przy badaniu dna morskiego północnej części Pacyfiku znaleziono specjalny gatunek muszli, właściwy wyłącznie strefom tropikalnym. Muszla i zamieszkujący w niej ślimak jest dowodem, że przed 3 milionami lat pas zwrotnikowy znajdował się o 20 stopni szerokości geograficznej na północ od dzisiejszego. Prawdopodobnie pozostaje to w związku z innym wówczas położeniem równika i biegunów naszej planety.

Słodka woda na... dnie Morza Czarnego



Amsterdamie. Tłumaczenie francuskie wyszło drukiem w roku 1651, niemieckie — 1676, angielskie — 1702. W dziele tym oddzielna część jest poświęcona omawianiu rakiet prochowych, jako broni.

A teraz jeszcze jedna niespodzianka z dziedziny wojskowej. Oto już za czasów Bema używano rakiet zaopatrzonych w spadochron do oświetlania nocą pola bitwy, podobnie, jak to widzieliśmy oczywiście na wielką skalę podczas drugiej wojny światowej.

Nieco osobliwa terminologia

Zwolniony z wojska za udział w wolnomularstwie o charakterze narodowym, Bem osiedla się we Lwowie, gdzie wydaje trzytomowe dzieło pt.: „O Maszynach Parowych przez Józefa Bema, b. kapitana Korpusu Artylerji i Inżynierji Polskiej, Kawalera Legji Honorowej”

Bem rozumiał doskonale doniosłość mechanizacji przemysłu i wzywał w swej książce do stworzenia przemysłu budowy maszyn parowych w kraju. We wstępie do swej pracy Bem pisze:

„Lecz nie samo usłużenie („obstuga”) maszyn parowych było przedmiotem moim; chciałem jeszcze przyczynić się do tego, aby i u nas takowe budować się zaczęły, bo tylko tym sposobem użycie ich, niezmier-



Hej Janicku, serdecko...

Zespół studentów Szkoły Inżynierskiej jest stosunkowo młody, bo powstał dopiero w lutym ub. roku, ale „góralskie” podbili już serca wszystkich. Inicjatorem jego był Kazimierz Michalik — rodem z Nowego Sącza, a pomagali mu gorliwie Władysław Nagel również z Nowego Sącza, przewodnik nauki i pracy społecznej, obecnie już dyplomant Wydziału Budowy Maszyn.

Od lutego do końca maja ub. roku zespół dał 12 występów, m. in. w PGR-ach województwa poznańskiego i wrocławskiego, na uroczystościach akademickich, a także został specjalnie wyróżniony na środowiskowych eliminacjach Festiwalu Studenckich Zespołów Artystycznych. Potem... przyszedł miesiąc czerwiec, egzaminy, praktyki, egzaminy

dyplomowe i wielu z jego członków opuściło Poznań, stając już do pracy zawodowej. Zespół jednak nie rozpadł się, bo Kazimierz Michalik, obecnie już student III roku Wydziału Budowy Maszyn S. I., ciągle o nim myślał i nie miał spokoju, a kilka tygodni przed festiwalem „zakasał” rękawy i co zrobił z 24-osobowego zespołu? — O tym przekonali się wszyscy, okłaskując entuzjastycznie młodych „juhasów”, tańczących z wielką werwą — krzesanego, zbojnickiego, zabawiających się w „klin-klinem” (tak w auli UP na III Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych, jak i przed Nowym Ratuszem). Na repertuar zespołu składają się piosenki — juhaskie, zbojnickie, „okolicznościowe”, śpiewki do tańców góralskich, gadki Sabatowe i według Tetmajera, gawędy o Hance Marusarzównie, Klimku Bachledzie i wyjątki z twórczości poety podhalańskiego Nędzy-Kubinca.

— Do zespołu bierzemy tylko studentów „o silnych nogach” — mówi nam Kazimierz — no i naturalnie muszą się dobrać uczyć. Szkoła Inżynierska szezyci się swoim zespołem, a ma on szerokie plany na przyszłość, pragnie bowiem stworzyć montaż góralskie. Przy takim zapale, jaki panuje wśród studentów, uda się to z pewnością. Jedną jest bolączką — brak strojów, których nie da się zastąpić prowizorycznymi i to jedynie kładzie cień na zespół. Sądźmy jednak, że rektorat pomoże swoim „góralom” (którzy przewidują obecnie występy artystyczne w zakładach pracy i spółdzielniach produkcyjnych), aby mogli się odpowiednio zaprezentować.

Zespół góralski Szkoły Inżynierskiej zajął w bieżącym roku I miejsce na III Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych wśród zespołów regionalnych. Mgr URSZULA PAULÓWNA

ne korzyści za sobą prowadzące, upowszechnić się może.”

Oto mały przykład ówczesnej terminologii technicznej używanej w książce Bema (w nawiasach terminy — obecne):

„Stempel (tłok) nadaje ruch kołu szalonemu (zamałowemu) za pomocą kłoci (poziomej dźwigni), ruchodraga (korbowa) i kłoci.”

„Kłoci” jest drugim przypadkiem od słowa „kibic”, używanego dziś w innym znaczeniu. Maszyny gdzie korbów działają bezpośrednio na korbę bez pośrednictwa „kłoci” nazywa Bem — „bezkibitne”.

Sylwetka gen. Józefa Bema — bojownika wolności, powstańczego generała z 1830-31 roku, Wiosny Ludów — jest na ogół znana. Dzisiejszym artykułem chcieliśmy pokazać, że ten wielki patriota i rewolucyjny demokrat był równocześnie wybitnym inżynierem.

PODZIEMNE LABORATORIUM MOSKIEWSKIE „Mierzymy według metra”

Cieciarówka ostrożnie lawiruje wśród nie kończącego się potoku samochodów. Wreszcie wyjeżdża na ulicę Szczuślowską i staje przed bramą z żelazną kratą. Z samochodu ostrożnie zdejmują się skrzynki i niesie do starego domu o białych kolumnach. To



MIKROPOWA MIARKA I CZARODZIEJSKIE LAMPY

W komparatorze — przybory do najdokładniejszych pomiarów liniowych — zaciśnięta jest żelazna linijka. Krzyż mikroskopu nastawiony jest na jedną z jej podziałek. Przybliżając rękę do linijki, a podziałka przesunie się dalej: od ciepła ręki linijka wydłużyła się. Wzdłuż ścian pokoju biegnie czarne koryto z lampami elektrycznymi, które to zapalają się, to gasną. Promieniu- jące ciepło, utrzymują stałą temperaturę. Zaledwie obniży się ona o jedną dziesiątą część stopnia od ustalonej temperatury, a termometr automatycznie włączy lampy nagrzewacza, które będą się paliły aż do chwili, gdy temperatura w laboratorium podniesie się o tę jedną dziesiątą stopnia.

O ILE SKURCZYŁ SIĘ „METR MOSKIEWSKI”?

W całym laboratorium pełno jest masywnych kamiennych cokołów. Są one wkopane głęboko w ziemię, aby ugnianie się podłogi pod nogami nie zachwiała równowagi umieszczonych na nich kapryśnych przyrządów. W dwóch drewnianych futerałach ze szklany- mi wieczkami spoczywa metalowa sztaba o „H”-roju podobnym do litery „H”. Na sztabie tej najcięższym ryłcem nakreślone są dwie linie, odległość między którymi równa jest jednemu metrowi. Sztaba wykonana jest z inwaru — stopu, który niemal zupełnie nie reaguje na zmiany temperatury. Co roku, z zachowaniem wszelkiej ostrożności, sztabę tę przenosi się do Leningradu dla porównania z metrem platynowym, znajdującym się w skarbcu miar państwowych. W ciągu ostatnich 12 lat metr moskiewski skurczył się o 0,65 mikrona (mikron = 0,001 milimetra).

OBCENOC CZŁOWIEKA PRZESZKADZA

W jednej z piwnic znajduje się laboratorium miar wagi. Niemal całe jego wyposażenie składa się z wag i ciężarków. Szklane kłose osłaniają nie tylko ciężarki, ale i całe wagi. A wagi są tu najrozmaitsze —



Występy teatru francuskiego „Comédie Française” w Związku Radzieckim przyjmowane były przez bardzo wrażliwą publiczność teatralną niezwykle serdecznie. Ocena gry aktorów francuskich była zawsze bardzo wysoka. Toteż na każdym kroku witano gości ze słonecznej Francji z uznaniem dla ich artystycznych osiągnięć. Zespół francuski grał w teatrach radzieckich w atmosferze szczerzej sympatii widzów. Aktyrzy Moskwy czy Leningradu okazywali swym paryskim kolegom niekłamane uczucia przyjaźni...

...i to krótko przed tym, kiedy w stolicy nad Sekwaną „pewien pan” nazwiskiem Laniel czynił wszystko, by przebywającemu w Paryżu baletowi radzieckiemu uniemożliwić występy na scenach.

Laniel dopił swego, ale oburzenie opinii francuskiej z powodu postępu premiera burżuazyjnego rządu Francji wyraża się w licznych wypowiedziach potępiających „grabarza kulturalnej współpracy między narodami”. Tak go określił ostatnio dziennik „France Soir”.

Moskiewski Instytut Państwowy Miar i Przyrządów Pomiarowych. A w skrzynkach tych znajdują się manometry, maleńkie, jak damski zegarek, transformatory ważące kilkadziesiąt gramów, wagi najrozmaitszej konstrukcji. Przedsiębiorstwa Moskwy i obwodu moskiewskiego przysyłają tu swoje przyrządy pomiarowe do skontrolowania.

Laboratorium miar długości znajduje się pod ziemią.

— Nie moglibyśmy pracować na powierzchni ziemi — mówi metrolog L. Logaczewa. — Nasze miary i przybory wymagają absolutnego spokoju i stałej temperatury, w przeciwnym wypadku tracą one swą dokładność.

maleńkie o szalkach wielkości dwugroszówki i wielkie, wyższe niż człowiek. Przy sprawdzaniu wzorcowych ciężarków jednokilogramowych używana jest waga sterowana przy pomocy dźwigni i obserwowana z sąsiedniego pokoju — obecność człowieka w laboratorium przeszkadzałaby w dokładności ważenia. Ciężarki jednokilogramowe ważą się z dokładnością do jednej dwudziestotysięcznej części grama.

WAGA WYSCHNIEJEJ KROPKI

W laboratorium wag podaje się obecnie próbom wagę, której najwcześniejsze dopuszczalne obciążenie wynosi 5 miligramów. Podobna jest ona nieco do budzika i dopiero przyjrząwszy się jej dokładnie, spostrzegamy obok tarczy maleńką szklaną szafkę. W szafce tej na cienkiej nitce wiszą szalka wielkości grosza. Na wadze tej można zmierzyć kropkę atramentu. W tym celu na szalkę kładzie się maleńki kawałek papieru i notuje położenie strzałki na tarczy. Następnie na papierze stawia się kropkę. Szalka początkowo idzie w dół, a po pewnym czasie zaczyna się podnosić — to wysycha atrament. Ale strzałka nie dochodzi do poprzedniego położenia: różnica wskazuje właśnie wagę wyschniętej kropki...

Tu i tam

NA 50.000 LAT starcza zapasy uranu na kuli ziemskiej (najobfitsze złoża znajdują się na rozległych terenach azjatyckich Związku Radzieckiego). Gdy kiedyś wyczerpią się zapasy węgla i ropy, energia jądrowa dostarczy ludzkości pod dostatkiem ciepła i światła. Zapasy wodoru, najważniejszego źródła energii jądrowej, są po prostu niewyczerpalne. Sioły atomowe, budowane dla celów przemysłowych, już w najbliższej przyszłości zastąpią i wyrugują elektrownie ciepłone. Przemiana energii atomowej bezpośrednio w prąd elektryczny jest już w stadium praktycznych doświadczeń.

Przy dokładnych pomiarach metrologów muszą liczyć się z tym, że wraz ze zbliżaniem się do środka Ziemi ciężar ciała zwiększa się. Tak np. parowóz w Murmańsku waży o 270 kg więcej niż w Taszkencie. Ziemia jest bowiem spłaszczona na biegunach i Murmańsk bliżej się jest środka Ziemi niż Taszkent.

Tu i tam

W instytucie nie tylko przechowuje się miary wzorcowe i sprawdza nowe przyrządy pomiarowe. Prowadzi się tam również prace naukowo-badawcze. W r. 1952 doktor nauk technicznych, M. Zochowski i inż. W. Gramienko zostali odznaczeni Nagrodą Stalinowską za stworzenie nowych typów instrumentów pomiarowych, m. in. aparatu do mierzenia ciśnienia w granicach do 10 tysięcy atmosfer.

Nowe hasło

W Parku Kultury w Poznaniu nadal grasują chuligani.



Powiem o tym tylko tyle:
„Chcesz ząb stracić? —
Wstąp na chwilę.”

W. S.

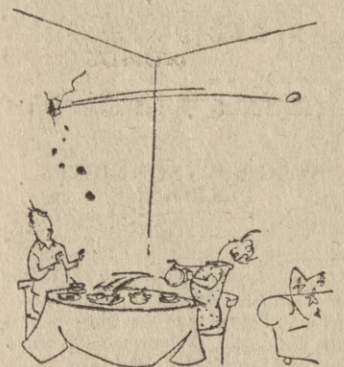
Odpowiedzialność admirała

Przed pomnikiem admirała Nelsona, słynnego zwycięzcy w bitwie morskiej pod Trafalgarem, stoi grupa turystów przyglądająca się ze skupieniem ogromnemu posągowi. Kiedy wszyscy obejrzeli go dokładnie, zabiera głos przewodnik.

— Oto pomnik człowieka — mówi pełnym patosu głosem — dzięki któremu Anglia stała się tym, czy jest dzisiaj.

W grupie słuchaczy rozpoczynają się szept. Po dłuższej chwili jeden z turystów odzywa się do przewodnika tonem pełnym wyrzutu:

— To nie jest „fair“ obarczać całą odpowiedzialnością za to jednego jedynego człowieka!



Głos z sąsiedniego mieszkania:
— I ty nazywasz to fajkiem ugotowanym na miękko?
„Eulenspiegel“

ŁATWY EGZAMIN

Leonid Lencz

lała składając ręce jak do modlitwy Matylda.

— Ile?

— Ależ nie o pożyczkę mi chodzi.

I opowiedziała Kulikowskiemu, jak Lonia Wiertiejewa boi się stanąć u niego do egzaminu.

— Wiertiejewa? Ach tak, przypominam sobie. Trochę „mamina córka“, ale wcale nieźła dziewczyna.

— To mało nieźła — wołała Matylda — cudowna! I tak lubi Waszą tę... chemiczną fizykę.

— Fizyczną chemię, — chcieliście powiedzieć.

— O tak, tak, błagam! Nie egzaminujcie jej ostro. Ach, ten surdut wygląda jak nowy, żadnej plamki, prawda, profesorze?

Profesor Kulikowski lekko się nachmurzył i dodał:

— Dobrze, zwróć na nią uwagę.

Nadszedł dzień egzaminu. Matka Loni niespokojnie oczekiwała „przybycia córki. Wreszcie rozległ się znajomy dłuższy dzwonek. Do przedpokoju weszła Lonia biała, z niedbale zsuniętym na bok beretem.

— No, i jak, zdałaś?

— Zdałam, zdałam! — I po chwyciwszy matkę w objęcia zaczęła z nią wirować w jakimś nieprawdopodobnym walcu.

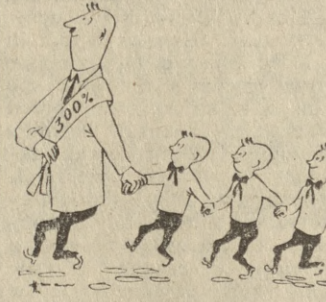
— Ale mamo, co to był za egzamin! Gnał mnie po fizycznej chemii przez czterdzieści pięć minut. Myślałam,

Notatki z ulicy

Koło ulicznych stoisk z książkami leży zwykle pełno niewygranych losów loterii książkowej.



Wiedzą już w Poznaniu dzieci —
tam są książki — gdzie są śmieci.



Bez podpisu

że oszaleję. Inne pytał 5—10 minut. Po egzaminie powiedział: „Mówiono mi, że lubicie ten przedmiot, a chcąc zostać pożytecznym człowiekiem, trzeba uczyć się dobrze”. Mamo, kto z nim o mnie rozmawiał, czy to ty?

— Przysięgam, że nie byłam w Instytucie — i spojrziała znacząco na stojącą obok Matyldę. Lecz „pogotowie ratunkowe“ miało tak nieszczęśliwy wygląd, jakby na głowę jej spadł przed chwilą kawał gzymsu. Nieskomplikowane jej zapatrwanie na życie doznawało nie raz rozczarowania, lecz to, co usłyszała, było katastrofą.

— On... obiecał pomóc... — wyszeptala. — No, poczekaj profesorze Kulikowski. Jeszcze zrobisz plamy na surducie i zawieszysz mnie na pomoc. Lecz wtedy ja ci zrobię nowych dziesięć plam!

I czerwona twarz Matyldy zapalała się słodką złością.

(Według „Krokodila“ opracował — hb)



— Zdaje mi się, że jemu powoli wodór uderza do głowy.
„Eulenspiegel“

MOBILIZATOR

Wito!d Zegalski

Naczelnym podążył na piętro.

— Cóż to — huknął na sprzątaczkę stojącą z miotłą na korytarzu — od samego rana pani odpoczywa?!

— Ja właśnie...

— Widzę, widzę... właśnie pani bumeluje. Tylko bez tłumaczeń! Proszę natychmiast zacząć ruszać tą miotłą!

Dyrektor otworzył pierwsze z brzegu drzwi i wszedł do

jednego z wydziałów. Wszystkie głowy pochyliły się głębiej nad biurkami, maszyny głośniejszy zaczęły pracować. Naczelnym przystanął nad referentem, który zamiast pisać, gryzł pióro patrząc na ścianę.

— Dlaczego pan nie pracuje a obgryza mienie społeczne?

— Myślę panie dyrektorze jaki limit...

— Ale przy myśleniu powinien pan pracować, myślenie nie przeszkadza w pracy! Pan zmniejsza przez to wydajność, marnotrawi cenny czas, hamuje budowanie zębów. Proszę wziąć się do roboty i przestać obgryzać pióro.

Dyrektor ruszył dalej sięgając popioch, który w myślach nazywał „mobilizacją mas do wykonania naczelnych zadań“. W końcu skrzyżawszy referentkę za nucenie jakiejś melodii (Tu nie opera — proszę wydajniej pracować itd.) wszedł do swojego gabinetu. Poważna sekretarka usłusznie podbiegła z listą obecności i stertą akt. Dyrektor spojrział groźnie na papier.

— Co!? Znowu się trzech spóźniło?

— Tak jest, panie dyrektorze. Pani Majchrzakowej synek zachorował...

— Znam te usprawiedliwienia. Każdy stara się wykpić od pracy! Udzielić wszystkim upomnienia z wpisaniem do akt — rozkazał. — A co jest z Kowalskim?

— Chory panie dyrektorze — przysłał zwolnienie lekarskie.

— Chory na lenistwo! Jak się tylko zjawi to natychmiast ma się u mnie zameldować! Nie zatrudniamy ludzi po to żeby chorowali. Mają pracować, wydajnie pracować! Jeżeli dyrektor może przez cały dzień szarpać jak maszyną to inni też. A co mi tu pani podsuwa?

— To do podpisu, listy...

— Nie mam czasu!

— Na dziewiątą zgłasza się kierownik planowania.

— Nie mam czasu!

— O dziesiątej...

— Nie mam czasu! Do południa jestem zajęty.

— Tak jest, panie dyrektorze — szepnęła poważna sekretarka wycofując się bokiem z gabinetu.

— A teraz dyrektorku — szepnęła pieszczotliwie. — Trzeba się zabrać do pracy.

Wyjął ołówek i zagłębił się w rozwiązywaniu krzyżówki z ostatniej strony „Przekroju“.



— Widzi pan, jak to dobrze, że zrobiliśmy jeszcze jedną przysmirkę.

„Eulenspiegel“

LECH KONOPIŃSKI

TAMA

Bajka nie-bajka

Chcąc uprzystępnąć kaczkom pływanie Budowę tamy ujęto w planie. Bo taka tama — prócz innych zalet W staw zmieni rzeki spienione fale. Inicjatywa słuszna i dobra. — Na wykonawcę wybrano bobra! Aż milion złotych w planie przyznano, By tama mogła na rzece stanąć. Chcąc te fundusze celowo zużyć, Dokumentacją trza się posłużyć. Lecz bóbr jej nie miał — przykra to sprawa! Bez niej pieniądze — jak tu wydawać? Na cóż je zużyć? — Bóbr wskazań nie miał, Lecz gdy je wyda, to będzie premia, Która za planu jest wykonanie. (Aż milion złotych trza zużyć w planie!) Budując tamę, bóbr zaraz dostrzegł, Ze plan mu „zrobili“ rzeczy najdroższe. Zaczął kupować drzewo i cement W takich ilościach, by dostać premię! Nie przykładając łap do budowy, Bóbr wnet wykonał plan finansowy! (Czyli, że wszystkie pieniądze zużył.) To do radości powód jest duży!!! Był bal i bankiet i akademія, Artykuł w prasie był (oraz premia!).

W uroczystości i spraw nawale Tylko o jednym nikt nie rzekł tam. — Ze nie ma tamy i stawu wcale I trzeba znowu wstawić je w plan!!!

POETA



Rysował: Herluf Bidstrup

„Land og Folk“

Dowcipy o książkach

Do księgarni wchodzi klient. Usłużna ekspedientka wybiega mu naprzeciw i pyta:

— Czym wolno panu służyć?

— Proszę o „Pamiętkę z Celulozy“.

— To pan pomylił adres. Tu jest księgarnia. Sklep z upominkami znajduje się na sąsiedniej ulicy.

Angielskiego pisarza Gilberta Keitha Chestertona zapytano kiedyś:

— Jaką książkę chciałby pan posiadać, gdyby los rzucił pana na bezludną wyspę?

Pisarz odpowiedział bez namysłu:

— „Praktyczny podręcznik budowania łodzi“.

Na przyjęciu młoda panienka rozmawia z literatem.

— Jak długo pisze się powieść?

— Czasem rok, a czasem jeszcze dłużej.

— A czy nie prościej byłoby pójść do księgarni i kupić gotową?